

PDF

POLSKA DROGA DO EURO

Projekt dofinansowany
ze środków Narodowego
Banku Polskiego

NBP
Narodowy Bank Polski

Czy znasz walutę euro?

W obiegu funkcjonuje 7 nominałów banknotów euro i 8 nominałów monet. Banknoty wprowadzane do obiegu w poszczególnych krajach są identyczne, natomiast monety mają stronę wspólną (jednakową we wszystkich krajach) i stronę narodową, projektowaną w poszczególnych państwach. Cechy wspólne banknotów euro:

- ♦ dwanaście gwiazd jako symbol Unii Europejskiej. Liczba gwiazd nawiązuje do starożytnej symboliki liczby 12 oznaczającej doskonałość i całość
- ♦ nazwa waluty zapisana alfabetem łacińskim i greckim
- ♦ flaga Unii Europejskiej
- ♦ pierwsze litery nazwy Europejskiego Banku Centralnego w pięciu wariantach językowych (BCE, ECB, EZB, EKT, EKP)
- ♦ podpis Prezesa Europejskiego Banku Centralnego: wydrukowane do listopada 2003 r. Wima Duisenberga, nowsze – Jeana-Claude'a Tricheta

500 euro

Wymiary: 160 x 82 mm
Kolor: fiolet
Styl: nowoczesna architektura XX wieku

200 euro

Wymiary: 153 x 82 mm
Kolor: żółto-brązowy
Styl: architektura żelaza i szkła (XIX w.)

100 euro

Wymiary: 147 x 82 mm
Kolor: zielony
Styl: barok i rokoko

50 euro

Wymiary: 140 x 77 mm
Kolor: pomarańczowy
Styl: renesans

20 euro

Wymiary: 133 x 72 mm
Kolor: niebieski
Styl: gotyk

10 euro

Wymiary: 127 x 67 mm
Kolor: czerwony
Styl: romantyzm

5 euro

Wymiary: 120 x 62 mm
Kolor: szary
Styl: klasycyzm

**1 cent**

Średnica: 16,25 mm
Grubość: 1,36 mm
Masa: 2,3 g

**2 centy**

Średnica: 18,75 mm
Grubość: 1,36 mm
Masa: 3,0 g

**5 centów**

Średnica: 21,25 mm
Grubość: 1,36 mm
Masa: 3,9 g

**10 centów**

Średnica: 19,75 mm
Grubość: 1,51 mm
Masa: 4,1 g

**20 centów**

Średnica: 22,25 mm
Grubość: 1,63 mm
Masa: 5,7 g

**50 centów**

Średnica: 24,25 mm
Grubość: 1,88 mm
Masa: 7,8 g

**1 euro**

Średnica: 23,25 mm
Grubość: 2,125 mm
Masa: 7,5 g

**2 euro**

Średnica: 25,75 mm
Grubość: 1,95 mm
Masa: 8,5 g

Strony narodowe charakterystyczne dla każdego z państw zaprezentujemy w kolejnych numerach dodatku.

Magdalena Karst-Adamczyk

Ile za euro?

Studenci i mieszkańcy Warszawy oczekują, że kurs zamiany złotego na euro będzie korzystny dla polskich obywateli. Tylko silny złoty w chwili wejścia do europejskiej strefy walutowej pozwoli skrócić dystans między poziomem życia nad Wisłą a jakością życia w bogatych krajach strefy euro – uważają uczestnicy naszej ankiety. Ich argumenty podważają przekonanie, że Polacy dbają tylko o swoje portfele. Wielu obawia się, że wejście do eurolandu szczególnie boleśnie odczują najubożsi rodacy. Dominują argumenty logiczne i rzeczowe. Ale wśród ankietowanych nie zabrakło także naiwnych marzycieli.

Kinga, studentka dziennikarstwa
Moim zdaniem, kurs wymiany złotego na euro powinien wynosić 4:1 (4 złote za euro). Jak pokazują ostatnie dwa lata, aprecjacja naszej waluty i kurs na poziomie niższym niż 3,7 zł były niekorzystne dla polskich eksportów, choć jednocześnie podnosił naszą konkurencyjność. Spadek wartości zarówno euro, jak i dolara wywołał zamieszanie na polskim rynku finansowym, wymuszając między innymi ciągłe korekty stóp procentowych. Z drugiej strony – umocnienie się euro i spadek wartości złotego do poziomu 4,5 zł za euro oznacza wzrost cen produktów importowanych, spadek siły nabywczej i szereg innych zjawisk związanych z deprecjacją. Dlatego optymalne jest wyśredkowanie tej wartości właśnie do 4 zł, z niewielkimi odchyleniami.

Jacek, 46 lat, drobny przedsiębiorca.
Moim zdaniem, 3,6-4 złote za euro. Wejście do strefy euro w chwili, gdy złoty byłby bardzo mocny (tak jak kilkanaście miesięcy temu, kiedy kosztowało 3 zł), byłoby mało korzystne dla eksporterów. Natomiast wejście do eurolandu ze słabym złotym (4,8 za euro kilka miesięcy temu) oznacza straty importerów. Z punktu widzenia przeciętnego polskiego przedsiębiorcy, który albo importuje, albo eksportuje, lub nierazko robi jedno i drugie, wejście do strefy euro zarówno z bardzo silnym, jak i ze słabym złotym się nie opłaca. Skoro przyjęcie europejskiej waluty ma być szansą dla nas wszystkich, trzeba znaleźć optymalny kurs. Taki, który byłby korzystny dla naszej gospodarki. Bo jeśli mamy się rozwijać, musi zostać zachowana równowaga.

Agata, 40 lat, stomatolog
Kilka lat temu, podczas boomu budowlanego, wzięłam długoterminowy kredyt hipoteczny w obecnej walucie (euro kosztowało wówczas 4,5 zł). Im mocniejszy złoty teraz i do końca spłaty (a przede wszystkim w chwili wejścia do

Właściciele sklepów starają się respektować przepisy o uwidacznianiu cen towarów. Prawie im się to udaje. Ale wiadomo, że prawie robi wielką różnicę...

Tomasz Betka

Ustawa o cenach (Dz.U. 2001 r. Nr 97, poz. 1050 z późn. zm.) oraz rozporządzenie Ministra Finansów w sprawie zasad uwidaczniania cen towarów i usług (Dz.U. 2002 Nr 99, poz. 894) opisaliśmy w poprzednim numerze „PDF”. Dziś o tym, jak regulacje prawne sprawdzają się w praktyce. Na pierwszy rzut oka sytuacja wygląda nie najgorzej. W butikach na warszawskim Nowym Świecie nie trzeba się specjalnie wysilać, żeby dojrzeć cenę interesującego nas produktu. Problem w tym, że aby uzyskać taką możliwość, często trzeba wejść do sklepu. Wielu sprzedawców nie zdaje sobie bowiem sprawy z obowiązku eksponowania cen w oknach wystawowych. W stylowym butikiu z konfekcją damską kierowniczką sklepu tłumaczy, że ceny są umieszczone na wszystkich artykułach.

Ale informacja, że powinna eksponować ceny także na wystawie, to już dla niej nowość. Tłumaczy, że towary w oknie wystawowym mają zachęcić klienta, by wszedł do środka, gdzie przecież już nie ma problemu z informacją, co ile kosztuje. Cen na wystawie nie ma również w jednej z księgarni przy ul. Świętokrzyskiej. Tam zastępca kierownika wyjaśnia, że ceny na większości książek umieszcza wydawnictwo, zazwyczaj z tytułu publikacji, dlatego sklep rezygnuje z dodatkowych informacji na egzemplarzach, które stoją w oknie wystawowym. Ceny są za to na tomach, które leżą na półkach w księgarni.

Znikające ceny

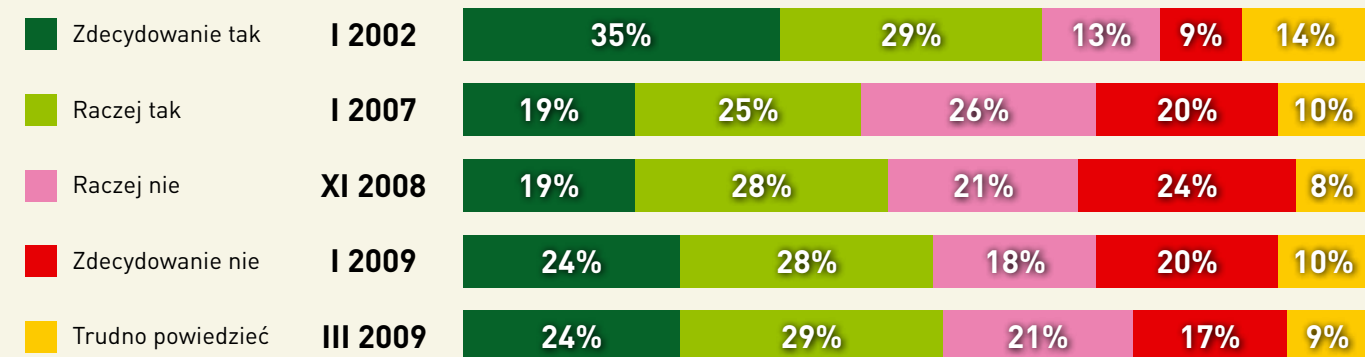


foto: Ewelina Patryka

W stołecznych sklepach bezskutecznie będziemy także wypatrywać informacji o przyczynach zmiany dotychczasowej ceny. A wyjaśnienie powodów podwyżek wydaje się marzeniem ściętej głowy. O takim obowiązku, narzuconym przez prawo, nie wiedzą

jednak nie tylko sprzedawcy, ale także zdecydowana większość klientów. Może przed wprowadzeniem cen w euro warto, by pierwsi zaczęli prawa przestrzegać, a druzdy skutecznie je egzekwować.

Czy zgodził(a)by się Pan(i) na zastąpienie polskiego złotego wspólną dla wielu państw Unii Europejskiej – euro?



źródło: CBOS

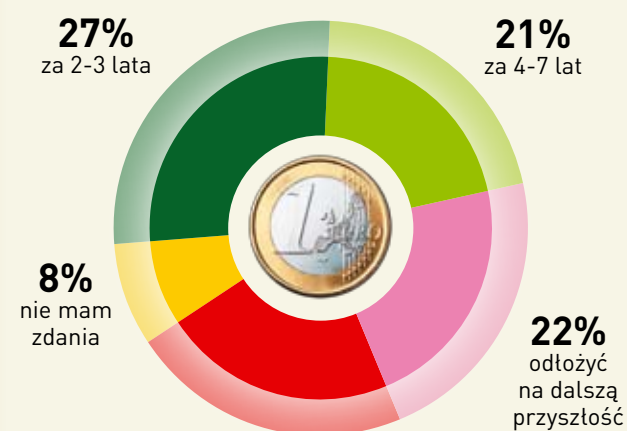


Marek Rogalski, analityk Domu Maklerskiego Banku Ochrony Środowiska

Decydując się na przyjęcie euro, nie powinniśmy zapominać o naszym dotychczasowym atucie, czyli konkurencyjności polskiej gospodarki. Elastyczny kurs złotego był dotąd jednym z powodów, dzięki któremu udało nam się w miarę bezboleśnie przejść przez globalny kryzys. Słaby złoty wspierał eksport. Ale nadmierne wahania kursów walut zmniejszają część długoterminowych inwestorów. Mogą

też z czasem zacząć omijać Polskę, jeśli wstąpi ona do strefy euro przy bardzo mocnym złotym, bo wówczas nasze produkty i siła robocza zbyt szybko przestaną być konkurencyjne. Optymalnym obecnie poziomem wydaje się 3,4-3,6 zł za euro, chociaż spodziewam się, że popyt na naszą walutę w pewnym momencie będzie na tyle duży, że dojdzie do rewaluacji w ramach korytarza ERM-II. Tak było ze słowacką koroną. Uważam jednak, że poziom poniżej 3 zł za euro nie byłby zbyt korzystny, mimo że w pierwszym momencie taki scenariusz wielu Polakom może się wydać bardzo dobry.

Kiedy do euro?



Sondaż TNS OBOP zrealizowano w dniach 8-11 stycznia 2009 r. na ogólnopolskiej, losowej, reprezentatywnej próbie 1005 mieszkańców Polski w wieku 15 i więcej lat.

To tylko farba

Z Andrzejem Sadowskim, wiceprezesem Centrum im. Adama Smitha, rozmawia Marcin Kasprzak

Czy cieszy się Pan z członkostwa Polski w Unii Europejskiej?

Ostatnie lata pokazały, że zarówno zwolennicy jak i przeciwnicy Unii byli w błędzie. Unia nie wpłynęła ani aż tak pozytywnie, ani też negatywnie na rozwój naszego kraju. Decyzje podejmowane przez polski rząd, parlament czy prezydenta są rozstrzygające dla pomysłowości naszych obywateli. Dyrektywy z Brukseli odgrywają w przemianach nad Wisłą nieporównywalnie mniejszą rolę. Przed referendum przekonywano Polaków, że po wstąpieniu do Unii popłynie do nas rzeka pieniędzy i pozwoli to m.in. zbudować w Polsce drogi. Polacy zagłosowali na „tak”. Jesteśmy w Unii. Dostaliśmy pieniądze na drogi, ale jak nie było autostrad, tak nie ma. Budowa dróg nie zależy ani od Unii Europejskiej, ani też od pieniędzy. Jest to efekt dobrego lub złego rządzenia, a z tym właśnie mamy w Polsce od lat do czynienia.

Mimo licznych inwestycji znaczących wielkimi pieniędzmi z napisem „projekt współfinansowany przez Unię Europejską” uważa Pan, że Polacy nie korzystają z członkostwa w należyty sposób?

Wystarczy porównać kwoty, które Polska otrzymuje, i te, które do unijnej kasy wpłaca. Nie chcę żyć w kraju, w którym elita polityczna redukuje się do roli pracowników socjalnych od rozdawnictwa tej pomocy. Mamy wystarczająco duży potencjał gospodarczy, który, gdyby był lepszy system instytucjonalno-prawny, spokojnie zapewniłby nam rozwój. Pomoc europejską należy traktować jako odżywkę pieniędzy polskich podatników, którzy łożą na naszą składkę w Unii.

Jak ocenia Pan poziom debaty nad wprowadzeniem wspólnej waluty?

Deбата o euro przypomina bardziej wyznaczenia wiary niż odwoływanie się do doświadczeń i przedstawianie argumentów. Niektórzy politycy i ekonomiści po prostu wierzą, że bogactwo wynika z koloru farby na papierze, który jest akurat w obiegu, a nie z pracy, co zaobserwował i opisał Adam Smith ponad dwa wieki temu. Prominentna część ekonomistów uważa tym samym, że pieniądź sam w sobie jest źródłem bogactwa. Zdrowy rozsądek i kilka przykładów z historii pokazują, że zastąpienie jednej waluty drugą absolutnie nie zmienia. Gdy w NRD wprowadzono markę zachodnią wierzone, że bogactwo za sprawą wspólnej pieniądza i gigantycznych transferów zapewni ten sam poziom życia we wschodniej części kraju – dziś jednak widać, że się to nie udało. Dolar amerykański jest np. konstytucyjną walutą Panamy, ale nie spowodował, że kraj ten jest tak samo bogaty jak USA. Zresztą nie trzeba daleko szukać – we Włoszech, będących od początku w Unii Europejskiej i tyle już lat w strefie euro, bieda i nędza w niektórych regionach

jest taka sama jak u nas bez euro. Euro nie stało się też żadną kotwicą w czasie kryzysu i nie uchroniło kraje, w których obowiązuje od drastycznego załamania wzrostu gospodarczego. Samo z siebie nie mogło ale do tej pory w to wierzone.

Skoro zmieniając farbę na papierze nie tracimy, to czemu po prostu nie ułatwić życia każdemu Polakowi, który przed wyjazdem zagranicę musi biec do kancurka?

To nie jest tylko sama zmiana koloru farby. Proszę zauważyć licytację, po jakim kursie ma być wymieniona złotówka na euro. Wielokrotnie politycy opowiadali się za kursem, który może być korzystny dla grupy eksporterów, ale nie dla całego społeczeństwa. Pamiętajmy, że jeszcze przez dziesięciolecie Polska będzie regulowała swoje zobowiązania i z tej chociażby perspektywy tzw. „silny złoty” jest lepszy. Nie oczekujemy, że normalny Kowalski będzie analizował tego typu procesy. Nie można tego od niego wymagać. Od ekonomisty-polityka oczekuje się jednak rzetelnej analizy procesów, bilansu zysków i strat, a nie myślenia pracownika kancurka. Póki co, uważna lektura raportu NBP podpowiada, że zdecydowanie więcej jest tych drugich. Raport Komisji Europejskiej z 2008 r. podsumowujący istnienie wspólnej waluty pokazuje, że był to przede wszystkim sukces polityczny, a nie ekonomiczny. Wszystkie kraje po wprowadzeniu wspólnej waluty zanotowały pogorszenie głównych wskaźników, m.in. spadek wzrostu gospodarczego i wzrost bezrobocia.

Może, korzystając z doświadczeń innych państw, Polacy unikną powielania ich błędów?

W innych krajach zauważono, że po wprowadzeniu euro zahamowane zostają zmiany systemowe. Politycy uznają, że wspólna waluta dużą kolekcję etapem na drodze do dobrobytu. Polscy politycy, którzy tak myśleli i mówili przed przyjęciem naszego kraju do Unii, zaczynają to samo powtarzać w przypadku euro. Część z nich jest przekonana, że wprowadzenie euro jest panaceum na wszystkie problemy, że rozwiąże sprawę reformy finansów publicznych. Dla nich przyjęcie euro to ostateczne wyzbycie się odpowiedzialności za rządzenie we własnym kraju.

Czyli przyjęcie euro w Grecji było błędem?

Rządy (w tym grecki) zakładały rozwiązanie części problemów wewnętrznych i poprawienie sytuacji gospodarczej po przyjęciu euro. Jednak tak się nie stało.

Czy Polacy poczuć się bardziej europejsko po zastąpieniu złotówki wspólną walutą?

Takie podejście jest dla nas i obraźliwe, i krzywdzące. Polacy, przeciwnieństwie do sporej części naszych polityków, nie mają komple-

KONTRARGUMENTY:

Słowenia i Słowacja zwiększyły szanse na przyciągnięcie inwestorów:

Podobny argument był wykorzystywany przy debacie dotyczącej przystąpienia Polski do UE. Według statystyk – im bliżej przystąpienia do UE, tym wyższa była ilość inwestycji w Polsce. Po wstąpieniu do Unii nastąpił znaczący spadek, gdyż Polska straciła walory, jakimi przyciągała zagranicznych inwestorów. Korzystała z pewnych praw Unii, jednocześnie jeszcze w niej nie będąc.

Obniżą się ceny kredytów i będą one bardziej dostępne: Być może tańsze, ale na pewno nie bardziej dostępne. To przede wszystkim kwestia polityki rodzimych banków, a nie samej waluty, którą te banki operują.

Przedsiębiorcy przestaną ponosić koszty operacyjne przy wymianie walut:

Niewiele przedsiębiorstw prowadzi operacje międzynarodowe. A jeśli już, to mają rozwiązania, które bronią je przed ryzykiem kursowym. Przed ryzykiem, a nie spekulacjami walutowymi, w co duża część przedsiębiorców weszła, chcąc zyskać na czystym hazardzie.

kwów z tzw. poczuciem europejskości. Podczas debat dotyczących przystąpienia Polski do UE politycy mówili, że należy przeszkolić polskich przedsiębiorców, bo po otwarciu granic nie dadzą sobie rady z konkurencją w UE. Było dokładnie odwrotnie – to Polacy kolonizują kraje starej Unii. Rząd Niemiec lepiej ocenił kondycję swoich przedsiębiorców z landów wschodnich, bo zwrócił się do KE o sfinansowanie ich szkoleń, uzasadniając, że nie sprostać polskiej konkurencji.

Wizja wspólnej Europy – jedno wojsko, paszport, waluta?

Unia jest póki co projektem czysto politycznym, a powinna być ekonomicznym. Polska jest w UE, lecz część barier gospodarczych została. Odpada również argument, że euro będzie elementem integracji gospodarczej, bo nie wyeliminowano barier przy przepływach osobowych czy handlowych. Euro jest instrumentem wymuszony integracji politycznej, a nie wspólnej strefy wolnego handlu.

Zakładając, że to musi się stać – kiedy Polska przystąpi do strefy euro?



Andrzej Sadowski (ur. 1963 r.) – założyciel Zespołu Badań nad Myślą Konserwatywną i Liberalną (1984) na Uniwersytecie Warszawskim, jeden z inicjatorów i członek Zarządu Towarzystwa Gospodarczego w Warszawie (1986-89), jeden z założycieli, wraz z m.in. Mirosławem Dzielskim i Aleksandrem Paszyskim, Akcji Gospodarczej (skupiającej opozycję rynkową w końcu lat 80.) i członek jej Zarządu (1988-89). Jeden z fundatorów i wiceprezydent pierwszego niezależnego instytutu – Centrum im. Adama Smitha (od 1989). Jeden z założycieli (1996) i członek Zarządu Transparency International Polska (do 2003).

strefy euro), tym moje raty są niższe, a kredyt tańszy. Teoretycznie więc dla mnie – im mocniejszy złoty, tym lepiej. Ale mój brat, którego los jest dla mnie bardzo ważny, wziął kredyt hipoteczny w obecnej walucie kilka lat później niż ja, przy kursie niewiele ponad 3 zł za euro. I dla niego im słabszy złoty (a dziś jest znacznie słabszy niż wtedy, gdy brał kredyt), tym jego raty są wyższe, a tym samym kredyt droższy. Oczywiście chciałabym „zyskać” na kredycie jak najwięcej, ale zależy mi też, by brat tak bardzo nie ucierpiał, gdy Polska wejdzie do strefy euro. Kurs 3,5 zł za euro wydaje mi się najbardziej optymalny dla nas obojga i milionów innych Polaków w podobnej sytuacji.

Macrin, student dziennikarstwa
Myślę, że kurs zamiany będzie wysoki, obstawiam 3:1 z lekkimi odchyleniami w obie strony. Skoro wprowadzeniu unii monetarnej przyswieca idea, by ceny w krajach euro były zbliżone, to sądzę, że już kurs zamiany będzie próbą zbliżenia polskich cen do europejskich. Z drugiej strony – nie jest do końca prawdą, że ceny w strefie euro utrzymują się na zbliżonym poziomie. Mam znajomych we Francji, którzy jeżdżą na zakupy do Luksemburga, bo tam paliwo i artykuły spożywcze są o 20 proc. tańsze. Może więc niepotrzebnie boimy się inflacji?

Grażyna, studentka informatyki
Im mocniejszy złoty w chwili zamiany polskiej waluty na euro, tym lepiej, bo dzięki temu nasze wynagrodzenia będą wyższe, a spodziewam się, że przyjęcie euro spowoduje (być może przejściowo, ale jednak) wzrost cen. Zyczyłabym sobie, by kurs wynosił 3 zł za euro, a nie na przykład 5:1. Jeżeli dziś zarabiam na rękę (bo łączę studia z pracą) 3000 zł, to przy korzystnym kursie oznacza to 1000 euro, a przy niekorzystnym 600. Podróżuję po Europie i wiem, jak drogo jest w państwach strefy euro. Jestem gotowa znieść chwilowe trudności w związku z wyrównywaniem cen, ale bezprzejęciem będącej się czują, mając w kieszeni więcej pieniędzy.

Kamil, student ASP
Polska waluta jest niedoszacowana. Może złoty nie jest tak mocny jak euro, więc kurs wymiany 1:1 byłby przesadą, ale jest znacznie silniejszy, niż wskazywałby na to obecny kurs (ponad 4 złote). Chciałabym, by kurs zamiany był jak najwyższy, w okolicach 3:1, bo to oznacza więcej euro w kieszeni. Kierując się prostą logiką: lepiej mieć więcej pieniędzy niż mniej.

Tomasz, 32 lata, pracownik branży budowlanej

Wymiana: 2 zł za euro. Uważam, że zamiana powinna zostać przeprowadzona po takim kursie, by najubożsi stracili jak najmniej. Jeżeli wejście do strefy euro oznacza zrównanie naszych cen z europejskimi (np. francuskimi, niemieckimi), znacznie wyższymi, to zasilek dla bezrobotnych nie powinien być mniejszy niż 300 euro. A dziś bezrobotni dostają zasiłek rzędu 600 zł, więc rachunek jest prosty. Zdarza mi się pracować w krajach strefy euro i wiem, że za 100-150 euro, a tyle wynosiłby zasiłek dla bezrobotnego, gdyby kurs wejścia była taki, jaki mamy obecnie, ci ludzie umarliby śmiercią głodową. Ogólnie jestem za jedną walutą w Europie, ale Polska jest na to jeszcze za biedna.

Andrzej, 37 lat, taksówkarz
Przelicznik powinien być 1:1, bo 1 euro za 4 złote uderzy w najbiedniejszą część społeczeństwa. 1 zł za euro to świetna cena na promocyjne artykuły. Telefon za 1 zł, artykuły spożywcze czy chociażby paczka chusteczek higienicznych. W krajach, które przyjęły euro, praktycznie nie ma niższych cen niż 1 euro.

Czy pożegnamy Orła Białego?

Gdy Polska wejdzie do strefy euro, pożegnamy złotego. Jednak polskie akcenty pozostaną. Monetami euro z naszymi narodowymi stronami będzie można płacić we wszystkich krajach strefy euro.

Magdalena Karst-Adamczyk

Prawnym środkiem płatniczym na całym obszarze euro są identyczne banknoty, zaprojektowane przez Roberta Kalinę z austriackiego Banku Centralnego. Projekt Austriaka zwyciężył w europejskim konkursie, ogłoszonym w 1996 r. przez Radę Europejską Instytutu Monetarnego.

Europa zjednoczona

W podobnym konkursie wybrano wzory awersów ośmiu monet euro (odpowiadają nominałom: 1, 2, 5, 10, 20 i 50 eurocentów oraz 1 i 2 euro). Autorem zwycięskiego projektu jest utalentowany plastycznie informatyk

charakterystyczne dla danego kraju, otoczone trzynastoma gwiazdkami UE. Na niemieckich monetach 1 i 2 euro widnieje orzeł, tradycyjny symbol państwowości Niemiec. Na francuskich umieszczono drzewo (ma symbolizować życie, ciągłość i wzrost) otoczone hasłem Republiki: Wolność, Równość, Braterstwo. Grecy mają ikonę przedstawiającą porwanie Europy przez Zeusa, Włosi – portret Dantego Alighieri autorstwa Rafaela, a Irlandczycy – celtycką harfę.

U nas toczy się dyskusja o to, czy wizerunek lub jaki symbol umieścić na rewersie polskiej monety euro. Ostateczna decyzja należy do prezesa NBP, ale polski emitent nie wyklucza

Jak się rodzi moneta

Decyzja o tym, które z narodowych symboli umieścić na monetach, to pierwszy krok do stworzenia projektu. Dopiero wtedy do pracy przystępują medalierzy, czyli artyści plastycy, którzy tworzą pierwsze wizualizacje monet. Artyści pracują różnymi metodami. Jedni, tak jak Belg Luc Luyx, szkice i rysunki wykonują odręcznie, by potem obrabiać je w graficznych programach komputerowych. Dla innych komputer to od początku podstawowe narzędzie pracy.

Medalierzy lubią symbole i ukryte znaczenia. Wiele z nich dostrzegają tylko numizmatycy. Na przykład na monecie z nominałem 2 euro

Luyx umieścił połączone literki LL, czyli swoje inicjały (można je dostrzec przez lupę). Także polscy projektanci monet, którzy uchodzą za jednych z najlepszych w Europie i na świecie, lubią się bawić symbolami. Utytułowany medalier Robert Kotowicz na jednej z monet umieścił... swoje dzieci.

Gdy szkic ze wszystkimi detalami jest ukończony, medalier wykonuje gipsowe modele, używając

przy tym nie tylko wyspecjalizowanych urządzeń, ale także własnych dłoni i podstawowych narzędzi rzeźbiarskich. Gipsowy odlew trafia w ręce rzemieślników i technologów, których podstawowym zadaniem jest dobranie optymalnej technologii produkcji.

Produkcja monet jest skomplikowanym procesem, w którym udział bierze kilka osób. Oprócz mincerza, który tworzy pierwowzory monet i narzędzia robocze, nie bez powodu zwane stemplami, są to także operatorzy obsługujący prasy monetarne. Nowoczesne prasy mogą wybić nawet trzysta monet na sekundę (takimi dysponuje Mennica Polska). Produkcji towarzyszy bardzo szczegółowa dokumentacja, której celem jest kontrola jakości, ale także liczby wybitych monet.

Monety dla koneserów

Szczególnym rodzajem monet są monety kolekcjonerskie i okolicznościowe. W przypadku państw strefy euro każdy kraj raz do roku może



wyemitować monetę okolicznościową, upamiętniającą rocznicę historyczną lub bieżące wydarzenia o doniosłym znaczeniu. Okolicznościowe monety zawsze mają nominał 2 euro, a ich strony wspólne wyglądają identycznie jak na monetach powszechnego obiegu.

Pierwszą okolicznościową monetę wyemitowała Grecja na pamiątkę Igrzysk Olimpijskich w Atenach w 2004 roku. Kraje strefy euro wyemitowały także dwie wspólne monety okolicznościowe: pierwszą w 2007 z okazji 50. rocznicy podpisania traktatu rzymskiego, drugą – w 2009 z motywem nawiązującym do Unii Gospodarczej i Walutowej z okazji dziesiątej rocznicy wprowadzenia euro (wzór tej drugiej wybrali Europejczycy w internetowym głosowaniu).

Produkcja monet kolekcjonerskich jest bardziej skomplikowana niż obiegowych. Te drugie wykonuje się bowiem z innego kruszcu (najczęściej jest to stop srebra i złota Nordic Gold). Nim powstaną monety kolekcjonerskie, krążki stopu są polerowane i dokładnie myte.

Polerowanie odbywa się w specjalnym urządzeniu przy użyciu szczotek i pasty polerskiej lub w bębnie pełnym stalowych kulek i z użyciem specjalnych detergentów. Aby pozbyć się nawet najmniejszych rys i zadrapań, polerowanie trwa kilka godzin. Tak przygotowane półprodukty trafiają do myjki, która ultradźwiękowo usuwa z nich wszelkie zanieczyszczenia. Potem trzeba za wszelką cenę unikać kontaktu ludzkich dłoni z półproduktem. Chodzi o to, aby nie zostawić na krążkach śladów palców czy choćby odrobiny potu. Dlatego kolejne czynności związane z produkcją monet z metali szlachetnych mincerzy wykonują w gumowych

ochraniaczach na palcach, które dla pewności co kilkanaście minut przemywają spirytusem. Tak produkcja monet kolekcjonerskich przebiega w Mennicy Polskiej, która jest drugim w Europie ich producentem. Choć monety okolicznościowe (także euro) mają wartość nominalną i można ich używać jako środka płatniczego, nie warto tego robić. Na przykład wyemitowana przez NBP moneta o nominale 10 złotych z Czesławem Niemenem ma na rynku kolekcjonerskim wartość siedmiokrotnie wyższą.

Produkcja monet to przedsięwzięcie skomplikowane, wieloetapowe, na wpół artystyczne, na wpół rzemieślnicze. Warto o tym pamiętać, gdy po raz kolejny obojętnie minie eurocentówkę, leżącą na którejś z europejskich ulic.



Luc Luyx z Królewskiej Mennicy Belgijskiej. Na swoich projektach wyraźnie oznaczył nominał monety i naszkicował schematyczną mapkę Unii Europejskiej lub całej Europy. Europejska waluta musi być neutralna. Grafika nie może być zbyt szczegółowa. Gdybym zdecydował się sportretować znaną osobę lub słynny budynek, jeden z krajów byłby faworyzowany – uzasadnił swoją wizję Belg.

W 2007 r. wzór awersów monet został nieznacznie zmodyfikowany. W monetach 10- 20- i 50-eurocentowych znikły wyraźne granice państw, widoczne na pierwotnym projekcie, a w ich miejsce pojawiła się całkowicie zjednoczona Europa. Nowa grafika odzwierciedla zapoczątkowaną na szczycie w Lizbonie nową koncepcję Unii Europejskiej – bardziej zintegrowanej i otwartej na dalsze rozszerzenie na wschód.

Walka o strony narodowe

Rewersy monet euro mają narodowy charakter i wskazują na kraj, który je wyemitował. Przedstawiają motywy

ogłoszenia konkursu. Sprawa jest poważna zarówno dla Polski – bo polskie euromonety będą promować kraj w Europie – jak i dla medalierów, bowiem skala emisji jest ogromna (szacuje się, że będzie to około 4-5 mld monet). Każdy artysta marzy, by jego dzieła były reprodukowane w takiej liczbie.

Do dyskusji włączył się dziennik „Rzeczpospolita”, który w połowie ubiegłego roku ogłosił konkurs na rewers polskiej monety euro. Spośród 360 nadesłanych prac internauci wybrali 35, ich zdaniem najciekawszych wzorów. W dalszym etapie prace oceniała specjalnie powołana kapituła, która palmę pierwszeństwa przyznała monecie z wizerunkiem Orła Białego (na kolejnych miejscach znalazły się: logo „Solidarność” i wizerunek Jana Pawła II).

Kilka lat wcześniej swoje pomysły przedstawili studenci Wydziału Grafiki warszawskiej ASP. Kierujący projektem wykładowca uczelni Władysław Serwatowski skrytykował wówczas pomysł umieszczenia na inijnych monetach polskiego godła.

DODATEK SPECJALNY 02/2009
PDF

POLSKA DROGA DO EURO

redaktorzy prowadzący:
dr Janusz Grobicki,
Wojciech Staruchowicz
zespół redakcyjny:
Tomasz Betka,
Magdalena Karst-Adamczyk,
Marcin Kasprzak
dodatek nr 2 z serii
Polska droga do euro

Projekt dofinansowany ze środków
Narodowego Banku Polskiego.

NBP

Narodowy Bank Polski

Więcej o polskiej drodze do euro
na stronach: www.nbp.pl/euro.

Tam też znajduje się pełna
treść Raportu na temat pełnego
uczestnictwa RP w trzecim etapie
Unii Gospodarczej i Walutowej.